

NASZA SZKOŁA

ORGAN

ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POLSKICH
W BRAZYLJI, ZWIĄZKU KÓŁ MŁODZIEŻY W BRA-
ZYLJI I POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH
W BRAZYLJI.

Wydawca: Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylii.
Stali współpracownicy: Downar Czesław, Gruda Eugenjusz, Hesslo-
wa Barbara, Jezierowski Konrad, Kowalski Wiktor, Lech Konstanty,
Maciszewski Seweryn, Mazurek Wilhelm, Nowak Kazimierz,
Sekula Michał

Adres pocztowy: Brasil, Paraná, Curityba,
Caixa postal 412.

Treść numeru 61—62-go:

- I. Wykręcanie się sianem. — K. L.
Poglądowe nauczanie. — Rudolf Papla.
Rozwój obyczajowy (etyczny) ucznia. — Wm.
Kurs nauczycielski w Serrinha i Capoeira
Grande.
Ogródki szkolne w Anglii. — Helena Dochówna.
Możliwość i granice wychowawczego wpły-
wu w czasach dawniejszych a dziś. —
Stanisław Cwenaar.
- II. Dział Literacki.
Rok Kochanowskiego. — S. Wład.
Muza — Jan Kochanowski.
Do Młodej Lipy. — Jarosław Iwaszkiewicz.
- III. Z działalności nowej placówki Oświatowej w Barril'u w Rio
Grande do Sul.
Konkurs na 2 najlepsze szkoły w okręgu Kurytybskim.
Placówki do objęcia.
- IV. Dodatek «Nasza Szkoła».

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

czynne są codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 9 do 11 rano
i od 2 do 5 po południu, w nowym lokalu
przy ulicy Barão Serro Azul N° 191.



SKŁADNICA OŚWIATOWA Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylii.

Curitiba — caixa postal 412

Posiada na składzie i natychmiast po otrzymaniu pieniędzy wysyła podręczniki szkolne, książki do dokształcania nauczycieli, pomoce naukowe, zeszyty, ołówki, pióra i wszelkie inne materiały piśmienne.

Ceny najniższe, towar najlepszy!

W zeszłym roku Składnica dała Zrzeszeniu kilka tysięcy dochodu, zasilając Kasę Samopomocy.

Kupując w Składnicy, kupujecie u siebie, dorabiacie własną organizację.

Wszystkie szkoły winny zaopatrywać się w Składnicy Nauczycielskiej.

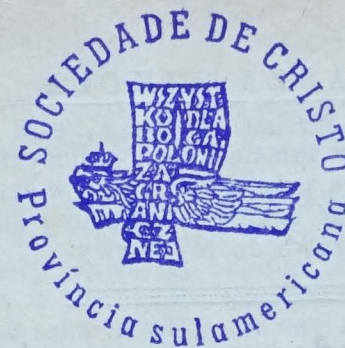
W szczególności Składnica posiada:

Za egz. K. Lech — Elementarz	2\$700
„ K. Lech i K. Jeziorowski — Książka dla klasy drugiej	2\$700
„ Jeziorowski i Zarychta — Trzecia książka	3\$500
„ Dzierżanowska — Krótka gramatyka polska	1\$000
„ Rachunki dla szkół polskich w Brazylii część I.	2\$700
„ Hanas — Rachunki III część	3\$200

Dla Kolegów:

„ Malanowski — Pisownia I. II.	2\$000
„ J. Balicki i Maykowski — Kraj lat dziecinnych	
Książka do czyt. na I i II kurs Kolegów	7\$500
„ Wojciechowski — Dzieje literatury polskiej	10\$000
„ Rachunki Ossolińskich na I kurs Kolegów	2\$000
„ Sierżputowski — Arytmetyka III.	3\$500
„ „ „ „ „ IV.	4\$500
„ Grabowski — Geometria I.	1\$500
„ „ „ „ „ II, III i IV po	2\$000
„ W. Jarosz — Opowiadania z dziejów powszechnych i polskich I i II	7\$500
S z a r o t a	
„ Premier livre de français	3\$500
„ Deuxième livre de français	4\$000
„ Troisième livre de français	4\$000
„ Romer — Mały atlas geograficzny (całego świata)	8\$000

i wiele innych książek, map, atlasów dla szkół i nauczycieli



WYKRĘCANIE SIĘ SIANEM.

Jest dziś w Brazylii około 200 szkół polskich, utrzymywanych w całości, lub częściowo przez kolonistów. Wśród tych szkół jest już kilkadziesiąt, stojących na wysokim poziomie, odpowiadających zgruba tym wymaganiom, jakie się normalnie szkole początkowej stawia. W tych szkołach nauczyciele mają przygotowanie do swego zawodu, są nieźle płatni, uczą po kilka lat w tej samej szkole, dzieci chodzą regularnie, — jednym słowem jest nieźle.

Na takiej kolonii już nikomu nie przyjdzie do głowy obciąć pensję nauczycielowi, zabrać dziecko ze szkoły przed końcem roku szkolnego, nie kupić dzieciom na czas książek lub zeszytów. Ludzie przyzwyczaili się do pewnych ofiar i wydatków, nikogo te rzeczy nie dziwią, nikt nie mędrkuje i nie próbuje burzyć i praca idzie normalnie.

Nie wszędzie jednak jest tak dobrze. Jeszcze jest sporo kolonii, gdzie szkoły istnieją, bo trudno dziś szkoły nie mieć, ale gdzie praca wcale nie idzie dobrze.

Jeszcze spotyka się takie obrazki, jaki ja ostatnio spotkałem: Kolonia duża — 50 rodzin. Kierujemy tam dobrego nauczyciela. Będzie miał subwencję, więc koloniści zapłacą tylko 150\$000 miesięcznie. Targują się jednak — chcą za 100\$000. Kiedy im się nie udało nie utargować, po tygodniu piszą, że nie mogą przystać na tę cenę, że już znaleźli sobie dziewczynę na kolonię, która umie czytać i pisać, i że ta dziewczyna obiecała im uczyć za osiemdziesięciomilrejsową subwencję, którą ma dostać.

Chcą się wykrecić sianem — będą mieli szkołę jak inni, i to nie będzie nic kosztować!

I trzeba było przyjechać, pomówić, przekonać, zachęcić — pieniądze się znalazły — dziewczyna poszła do Kolegium, a na kolonię dobry nauczyciel.

Obserwując życie kolonii i naszych szkół po kolonjach, dochodzę do takiego wniosku:

Jeżeli chcemy, żeby po 20 latach nasze szkoły stały lepiej niż dzisiaj, jeżeli pragniemy rozwoju naszego życia społecznego — nie możemy pozwolić nikomu, żeby się wykrecił sianem od swoich obowiązków.

Wszyscy nauczyciele, wszyscy działacze społeczno-oświatowi muszą sobie wziąć za dewizę: Nauczyciel nie może zarabiać mniej,

niż 300 — 400 milrejsów miesięcznie, nauczycielem nie może być byle kto, dzieci nie mogą przerywać nauki w czasie roku szkolnego, — nie wolno nam udawać szkoły, — musimy się postarać o to, żeby nasze szkoły miały prawo do tej nazwy.

K L.

Poglądowe nauczanie.

Nowoczesna szkoła osiągnęła wysoki swój poziom, stosując w metodzie nauczania, poza suchymi podręcznikami, czy też słowami nauczyciela, poznawanie wiedzy przez poglądowość.

Zasada pedagogiczna twierdzi, że im więcej zmysłów jest czynnych przy przyjmowaniu czy też utrwalaniu wiedzy, tem większe są dane, że wierniej i trwalej zachowa ją nasza pamięć.

Na czym polega metoda poglądowa?

W nowoczesnej szkole jest ona bardzo szeroko pojęta, a mianowicie, że niczego nie uczy się dziecka, czego o o samo nie doświadczy.

Według Kerschensteinera uczeń nie tylko ma obserwować przedmiot, lecz musi się nauczyć doświadczać. Dewey, idzie jeszcze dalej, bo żąda, aby przez znane doświadczenia, czynione przez ucznia, dochodził tenże do wniosków, z których powstaje teoria.

Zdania tych dwóch nowoczesnych pedagogów, to alfa i omega poglądowości, to ideał.

Szkoła polska w Brazylii, wytworzona w odmiennych warunkach, które nie sprzyjały jej rozwojowi, pozostała na szarym końcu w ogólnym postępie na niwie nowoczesnego nauczania, toteż idąc z duchem czasu musi przeprowadzić sporo reform, aby nie pozostać w zacofaniu. Jedną z takich reform to zastosowanie w nauczaniu poglądowości.

Jak stosować ją u nas?

W podanych kilku prostych wskazówkach, (biorę pod uwagę szkołę absolutnie pozbawioną wszelkich pomocy), chcę praktycznie przedstawić zastosowanie poglądowości w naszych szkołach.

Utarło się już zdanie, że pomocami nazywamy mapy, obrazy, zbiory różnego rodzaju, zainwentaryzowane i skatalogowane, stanowiące część majątku szkolnego. Zapominamy jednak najczęściej o tej wielkiej otwartej księdze, jaką jest przyroda.

Jako gotowy materiał mamy zawsze do dyspozycji piasek, glinę, wodę, drzewo, rośliny, świat zwierząt, mamy zjawiska zmiany temperatury, i atmosfery, mamy to wszystko, co ręka cywilizacji w danych warunkach stworzyła. Wymieniony materiał i spostrzeżone codzienne zjawiska do dnia dzisiejszego w naszych szkołach nie zostały zużytkowane.

Do wykorzystania tej wielkiej księgi przyrody musi nauczyciela cechować odrobina rzutkości i pomysłowości, chociażby w tym kierunku, czego można nauczyć przy pomocy gliny? Chwilka zasta-

nowienia, a znajdziemy w niej środek wielce pomocny w nauczaniu czytania, pisania i rachowania. Pozwólmy dzieciom lepić z gliny wyobrażenia liter, pozwólmy składać je w zgłoski i krótkie słowa, dajmy swobodę w nauczaniu rachunków posługiwania się liczmanami ulepienymi ręką dziecka, uczmy nauki geografii na podstawie zbudowanych planów szkoły, jej otoczenia, kolonii, używając do tego wyłącznie tylko gliny, odtwarzajmy treści przeczytanych i przerobionych czytanek ilustracjami mozołnie z gliny ulepienymi, a stworzymy maksimum zadowolenia uczącej się dziatwy.

W przytoczonej wskazówce podałem jeden środek, lecz taką samą pomocą a nawet większą będą inne podane powyżej, gdyż przez swą różnorodność i właściwość wnoszą w poglądowość sporo urozmaïcenia.

Na dowód przytaczam inną wskazówkę, a mianowicie: celem lekcji jest stworzenie zasadniczych pojęć z geografii. Jako pomocy potrzeba kupy piasku i wiadra wody. Za klasę służy podwórze szkolne. Wszystkie dzieci rozpoczynają pracę, formując kupę piasku w odpowiednią płaszczyznę na której stawiają góry o różnych zboczach i wąwozach, z gór przechodzą na formowanie wyżyn, połączonych dolinami rzek, z wyżyn schodzą do nizin wreszcie odpowiednie uformowanie powierzchni może uzmysłwić staw, jezioro, morze z zatoką, półwyspem, wyspą i t. d. Dla lepszego wyobrażenia należy zapęłnić źródła, rzeki z dopływami, jeziora, stawy, i morza wodą, którą mamy pod ręką.

Przy poznawaniu współczesnej Polski wielką usługę oddają wymienne korespondencje dzieci szkolnych. Nawiazanie i utrzymanie takiego kontaktu dostarcza sporo cennego materiału w tej dziedzinie, chociażby w przesyłaniu ilustrowanych pocztówek, całych kolekcji znaczków pocztowych, zasuszonych liści, nie biorąc już pod uwagę bardzo ciekawych listów z opisami szkoły, pór roku, miast kraju, różnych wydarzeń i t. d. tembardziej ciekawych, bo pisanych w języku dziatwy, a więc najlepiej zrozumiałym.

Stosując jak najwszechstronniej w danych warunkach poglądowość, może każda szkoła zaopatrzyć się w prymitywne pomoce własnego pomysłu, może stworzyć oryginalne kolekcje tak bardzo bogatego świata chrząszczy i motyli.

Samodzielne prace dziatwy przy tak pojętej metodzie nauczania upiększą nie tylko szkołę lecz i jej obejście, przez zaprowadzenie odpowiednio urządzonych ogródków szkolnych, wraz z wzorowym sadkiem na tych miejscach, gdzie dzisiaj trawa do pasa wyrasta, gdzie chwasty i krzaki często bronią wchodu do tego tak bardzo ubogiego przybytku wiedzy.

Dodać należy, że poza temi wszystkimi zaletami w zdobywaniu wiedzy materialnej, poglądowość kształci w dużej mierze uczucie. Przez doświadczenia wyrabiamy uwagę, obserwację, pomysłowość, zaradność, przedsiębiorczość, orjentację, czyli te wszystkie cechy, które składają się na urabianie odpowiednich charakterów.

Cechą poglądowości jest to, że uprzyjemnia naukę, a gdzie ona jest przyjemną, tam też bywa przystępną czyli łatwą.

Do takich rezultatów musi dojść szkoła polska w Brazylii, aby przez łatwe udzielanie i przyjmowanie wiedzy stała się szkołą nowoczesną.

Rudolf Papla.

Porto Alegre, dnia 8 lipca 1930.

ROZWÓJ OBYCZAJOWY (etyczny) UCZNIA.

Nietylko w wykształceniu duchowym i cielesnym zamyka się zakres działań wychowawczych nauczyciela, lecz również w rozbudzeniu poczucia obyczajności ucznia. Ku temu nie istnieją wprowadzić stałe prawidła i przepisy. Główne znaczenie stanowi tu przykład, dany przez osoby wychowujące dziecko, a więc i domu rodzicielskiego, bądź też stanowią warunki bezpośrednio oddziaływujące na ustrój dziecka. Zdrowo dobrana lektura w swej wielostronności jest w stanie wpłynąć na wszystkie struny życia uczuciowego, budząc i pchając wolę ucznia w pożądanym kierunku.

Rozwijać należałoby jaknajwcześniej w dziecku prawdziwe współczucie, a tępić z całą stanowczością wszelkie przejawy samolubstwa i fałszywego egoizmu. Współczucie jest najdelikatniejszym uczuciem, ale nie powinno ono się składać tylko z powierzchownej dobroduszości, lecz powinno się okazywać w czynach. (Tak zwana dobroduszość jest po większej części tylko prostym sentymentalizmem, uczuciem jałowym, bez woli pomagania i od prawdziwej dobroci oddalona o całe niebo).

Wyjaśnienie wartości pracy pod każdą postacią, a temsamem i znaczenia warstw pracujących jest pierwszym krokiem ku rozwinięciu w dziecku uczucia społecznego. Młodzież wychowana w pojmowaniu że wartość człowieka nie leży w pieniądzu, lecz w jego zdolnościach i znaczeniu dla ogółu — musi rozwijać się na ludzi, którzy na wielkie kwestje społeczne naszego czasu zapatrywać się będą nie wrogo i odpornie, lecz ze zrozumieniem i gotowością do współpracy.

Podział uczniów na tak zwanych »wybranych« i »upośledzonych« sprzyja rozwojowi zarożumiałości, pychy, oraz kastowości.

Nie podobna tu omiąć wzmianki o ochronie zwierząt. Bezmyślność i surowość tak ściśle ze sobą współdziałają po to, by biednym zwierzętom życie uczynić piekłem. Widoku takich okrucieństw dostarcza nam codziennie ulica.

Przeto należy dzieciom wpoić, że zwierzęta odczuwają tę samą bolesć co i ludzie i że z ich milczącego znoszenia bólu nie należy wnioskować, że są nań nieczułe.

Dając zatem naszym pracom wychowawczym głęboki podkład etyczny, uwzględniający jeszcze specyficzne cechy narodowości polskiej, zbliżamy się wyraźnie do typu, jaki zaistnieć powinien na terenach wychodźczych w Brazylii

Wim.

Porto Alegre.



Kurs nauczycielski w Serrinha i Capoeira Grande.

Staraniem Ogniska Nauczycielskiego okręgu Araucaria-Lapa został zorganizowany w czasie od 14 do 24 lipca b. r. Kurs Nauczycielski metodyczno-praktyczny.

Kurs odbywał się przez tydzień w Serrinha i przez 3 dni w Capoeira Grande.

Ponieważ Ognisku nie udało się zdobyć funduszków na opłacenie kosztów utrzymania w czasie trwania Kursu — postanowiono, że koszty te pokryją słuchacze z własnych funduszków.

W Kursie wzięli udział:

Pp. Stanisław Gonet — z Pavão, mun. Lapa; Piotr Puchalski — Serrinha, mun. Lapa; Paweł Cionek — São Pedro, mun. Lapa; Edward Stasiak — Lagôa das Almas, mun. Lapa; Roman Cionek — Matto Dentro, mun. Lapa; Maciej Urbański — Rio Caixo, mun. Lapa (II-ga połowa Kursu) Alfred Cichoń — Roça Nova, mun. Araucaria; Ignacy Soczek — Boa Vista, mun. Araucaria; Czesław Mazurek — Capoeira Grande, mun. Araucaria; Elżbieta Mazurek — Capoeira Grande, mun. Araucaria; Marja Zdrojewska, z Guajuvira; Janina Pawlakówna z Contenda, mun. Lapa.

Program Kursu obejmował:

Swoboda i przymus w wychowaniu — p. Maciszewski.

Ogólne wskazówki z dydaktyki ogólnej, dyd. języka polskiego, dyd. rachunków, hist. i geografji — p. K. Lech.

Słuchacze Kursu wygłosili 3 referaty o nauczaniu języka polskiego w szkole początkowej

Przy Kursie zorganizowana była czterooddziałowa szkoła ćwiczeń, do której chodziło 2 godziny dziennie 60 dzieci. Słuchacze przeprowadzili w tej szkole kilkanaście lekcji próbnych, a p. Lech kilka lekcji pokazowych. Po lekcjach i referatach odbywały się szczególne dyskusje, w których zabierali głos wszyscy słuchacze Kursu.

Praca pozaprogramowa:

Poza programem odbywały się wspólne czytania. Przeczytano 2 nowelki Dąbrowskiej, Horror Brzęczkowskiego, Doba współczesna — Suchodolskiego. Poza tem słuchacze korzystali z czytelnika pism ilustrowanych z Polski, oraz z małej biblioteczki nowych polskich książek z literatury pięknej. Wieczorami odbywały się czytania po-

pularne i śpiewy chóralne Kursu wspólnie z miejscowymi Kołami młodzieży. Na te wieczory przychodziło około 50 osób.

W wolnych chwilach słuchacze przygotowali sztukę sceniczną »Ona ma bernę«, odegraną dwukrotnie: w Serrinha i Capoeira Grande uzupełnioną polskim filmem »Obchód 8-cio Majowy« i »Sprewadenie zwłok Słowackiego do Polski«.

Utrzymanie w czasie Kursu:

Słuchacze Kursu stołowali się wspólnie. Koszta utrzymania, wynoszące 4\$000 od osoby dziennie, pokryli z dochodu z przedstawień, dołożywszy do tego po 10\$000 od osoby. Dochód z przedstawień wyniósł przeszło 300\$000. W czasie kolacji w wolnych chwilach przed spoczynkiem przysłuchiwało się koncertom radiowym z Buenos Aires, São Paulo i innych miast.

Należy podkreślić, że jest to pierwszy Kurs, zorganizowany staraniem i własnym kosztem samych nauczycieli. Jest to też pierwszy Kurs, który, poza normalną pracą kursową, współpracował codziennie przez 2 godziny z pięćdziesiątką młodzieży, zorganizowanej w koła, i — zdaje się — pierwszy, gdzie przy pożegnaniu szczerze żalowano, że Kurs nie może trwać jeszcze ze 2 tygodnie.



Ogródki szkolne w Anglii.

Ogrodnictwo w Anglii jest bardzo rozwinięte, wiosną kraj cały wygląda jak jeden duży ogród, nie są to jednak kwiaty dzikie, pokrywające pola i lasy, ale sadzone umiejętnie w ogródkach i parkach, gdyż z powodu przeludnienia — lasów i nieużytków już się nie spotyka.

Każdy domek otoczony jest ogródkiem nie tylko na wsiach, ale nawet w miastach i miasteczkach, a marzeniem każdego jest tak mieszkać, żeby właśnie ten ogródek posiadać, gdzie poza kwiatami hodowane są warzywa na jarzynki i salatkę dla własnej rodziny. Ruch fizyczny w ogródku po zajęciach biurowych lub fabrycznych jest bardzo pożądanym i wpływa zbawiennie na nerwy pracowników. Dzieci po powrocie ze szkoły mogą pomagać lub bawić się w ogródku i przez to dłużej są na powietrzu.

Zamiłowanie do ogrodnictwa zaczynają rozwijać szkoły powszechne, gdzie przedmiot ten wchodzi do programu i prawie każda ma swój wzorowy ogródek. W czasie swego pobytu w Anglii miałam sposobność zwiedzenia kilku wiejskich szkół, a raczej położonych przy nich ogródków, do czego upoważnił i zachęcił mnie nauczyciel ogrodnictwa przy Szkole Rolniczej w Newport, Salop w Anglii. Był on również głównym inspektorem na ten powiat i do niego także należał nadzór nad ogródkami przy szkołach powszechnych. Instruktor powiatowy daje wskazówki kierownikowi szkoły

i od czasu do czasu zwiedza ogródki, udzielając rad na miejscu. W razie gdy w danej okolicy objawiają się szkodniki lub zaraza warzyw, pierwsza szkoła powinna podług jego wskazówek przeprowadzić akcję ratunkową i z wynikami zaznajomić działkę. Do ogrodnictwa brane są tylko dzieci z dwóch najstarszych oddziałów i one pod kierunkiem nauczyciela wykonują wszystkie prace w ogrodzie. Ogródki te są rozmaicie organizowane, w zależności od miejscowych warunków.

W pierwszym, który zwiedziłam, ziemia była wynajęta przez nauczyciela, a raczej kierownika szkoły, za własne pieniądze i dlatego korzystał on z jednej jego części, gdzie dzieci uprawiały warzywa; w drugiej znacznie większej przeprowadzano doświadczenia. Obok wspaniale rozwiniętych roślin, rosły marne, słabe roślinki, żeby dzieci mogły zauważyć, że źle i nieumiejętnie potraktowana roślina w tej samej ziemi ginie i plonu wydać nie może. Błędów takich dzieci potem unikają.

Ładne rośliny ozdobne i kwiaty otaczały szkołę, a żadna z nich nie była kupioną, lecz tu we własnym ogródku lub przyspieszniku wyhodowaną. Poza szkołą za placem dla zabaw był mały basen cementowy z wodą, otoczony kamieniami i kawałkami skał, między którymi były zasadzone specjalne rośliny, dziko w tej okolicy rosnące, które dzieci muszą same wynajdywać, przesadzać do szkolnego ogródka, tworząc swój ogród botaniczny, w którym nawet i nazwy roślin są umieszczone na tabliczkach. W wodzie w basenie rośliny wodne mają dobre warunki do rozwoju, leśne są sadzone pod drzewami, mechy i pnącze znowu koło drzew lub na kamieniach.

Chodzi o jak największy zbiór roślin, ale wyszukanie, podparzenie ich wymagań i stworzenie odpowiednich warunków tu w ogródku botanicznym powierzone jest dzieciom.

Kierownik mówił mi, że dziewczynki znacznie lepiej się ogrodnictwem zajmują, a szczególnie w wyszukiwaniu nowych roślin są bardziej spostrzegawcze i nie dają się chłopcom wyprzedzić.

W drugiej zwiedzanej szkole ziemia była własnością szkolną, a na zakupienie nasion i sztucznych nawozów dzieci złożyły się po szylingu t. j. po dwa złote i utworzyła się jakby spółdzielnia pod kierunkiem nauczyciela. Dzieci udziałowcy (tylko 2 starsze oddziały należały) dawały pracę, uprawiały warzywa, które były sprzedawane w miarę, jak dojrzewały. Każdy tak zdobyty grosz był wpisany do książki i pod koniec roku okazało się, że dochody przewyższyły wydatki i na każdego małego udziałowca wypadło po 8 szylingów. Radość była ogromna. Dzieci tak się powodzeniem zachęciły, że zaraz słożyły po 4 szylingi, żeby im ogródek rozszerzyć i założyć przyspieszniki.

W takim ogródku już doświadczeń nie było, gdyż chodziło o dochody, a dzieci razem z ogrodnictwem uczyły się organizacji i handlu w umiejętnie przemysłowo prowadzonym ogródku.

Dzielny nauczyciel nie żałował czasu i pracy, żeby dzieci

wiejskie zaznajomić z ziemią i jej szczodrobiwością, i wykazał, że umiejętna praca nad ziemią stokrotnie się opłaca.

Trudno mi powiedzieć, który z tych przykładów jest bardziej godny naśladowania, skłaniam się więcej do ostatniego, ale decyzję pozostawiam czytelnikom.

Helena Dochówna.

»Praca Szkolna«.

Możliwość i granice wychowawczego wpływu w czasach dawniejszych a dziś.

»Oddajcie w moje ręce wychowanie, a przemienię Europę przed wpływem wieku«. Takich to mniej więcej słów nie wahał się chętnie użyć wielki myśliciel niemiecki Leibnitz (1646 - 1716) w celu zadokumentowania swej bezgranicznej wiary we wszechmoc wychowawczego wpływu. Czy jednak słusznie?

Spór o wartość wychowania jest tak dawny, jak dawna jest myśl pedagogiczna. I słusznie! Skoro bowiem raz zaczęto snuć refleksje na temat wychowania, musiano też z konieczności wysunąć zagadnienie, czy i o ile jest ono zdolne oddziaływać na wychowanek? Mało! Problem ten musiano nawet wysunąć na miejsce naczelne, albowiem od jego rozwiązania zależał kierunek myśli pedagogicznej wogóle.

Jak w każdym innym sporze tak i tu wyrosły naprzeciw siebie dwa obozy, reprezentowane przez przeciwników, stojących na mniej lub więcej nieprzejeźdźnych stanowiskach.

Podłoże owego sporu jest natury czysto psychologicznej. Zrodził się on mianowicie na tle różnic w zapatrywaniach na kwestję wyposażenia człowieka przez naturę w chwili jego przyjścia na świat. Gdy więc jedni byli zdania, że rodzi się on z pewnymi właściwościami psychicznymi, stanowiącymi w sumie tzn. rytm psychiczny, to przeciwnie drudzy uważali duszę za kartę niezapisanego papieru.

Snując następnie refleksje na temat możliwości wychowawczego oddziaływania i jego granic — musieli pierwsi dojść do wniosku, że to właśnie ów wrodzony rytm psychiczny wyznacza linię rozwojową człowieka, a nie wychowawca. Ten ostatni może co najwyżej naturalnemu rozwojowi dopomagać. Drudzy doszli oczywiście do wniosku wręcz przeciwnego. Skoro bowiem dusza dziecka jest czystą kartą papieru to w takim razie doświadczenie, a więc i wychowanie może na niej wypisać wszystko to, co tylko zechce.

Gdy więc pierwsi w możliwość wychowawczego wpływu wątpią lub w najlepszym razie wydatnie zwązają jego granice, to drudzy wierzą w jego nieograniczoną moc. Pierwsi to natywiści (innatus — wrodzony), drudzy zaś empirycy (empeiria — doświadczenie). W jednym i drugim obozie są nieprzejeźdźni zagorzalecy, są jednak

i ugodowcy, skłaniający się do kompromisowego rozstrzygnięcia sprawy.

Lecz powyższe założenia wymagają choćby fragmentarycznego uzasadnienia historycznego. Zanim to uczynię, zaznaczę wprawdzie ogólnikowo, że im dalej będziemy się cofać myślą w zamierzchłą przeszłość, tem częściej napotkamy nazwiska wybitnych myślicieli reprezentujących pogląd, że nie tylko właściwości duchowe, lecz nawet wiedza jest darem natury, a nie wynikiem wychowania. Przeciwnie — im więcej będziemy się zbliżać do czasów współczesnych, tem częściej będziemy spotykać poglądy przeciwne.

A teraz garść nazwisk. Nie dlatego garść, iżby ich więcej nie było, lecz ze względu na szczupłe ramy niniejszego artykułu.

Platon, ów najpotężniejszy obok Arystotelesa geniusz starożytności, był zdania, że człowiek przynosi ze sobą na świat idee-pojęcia. Jeżeli jednak wiedzy tej nie ujawnia już w dzieciństwie, to dzieje się to tylko dlatego, że cielesna powłoka zasłania ją. Zadanem więc wychowawcy jest zdrzeć ową powłokę i odsłonić naturalne bogactwa duszy, tak jak to czyni ten, komu przypadło w udziale roztoczyć prawdziwe piękno przed zdumionymi oczyma widza, przez odsłonięcie delikatnej zasłony, okrywającej zazdrośnie dzieło sztuki. Zatem według Platona prawdziwą mistrzynią jest natura, a nie wychowawca. Ona rzeźbi — on tylko dopomaga.

Arystoteles znał już plastyczność instynktów ludzkich, to też nie uważał natury wychowanek za taką przeszkodę, którejby wychowanie nie mogło przy pewnym wysiłku do swych celów naśladować. Natomiast słusznie sądził, że instynktom zwierzęcym brak plastyczności, wyznaczają one więc tak trwałą linię rozwojową dla poszczególnych gatunków, że żadne zabiegi wychowawcze nie mogą jej wypaczyć.

Kwintyljan ogranicza wrodzone dziedzictwo człowieka jedynie do pewnych dyspozycji intelektualnych, dlatego jego zapatrywania na wartość wychowania tezną prawdziwym optymizmem.

Według św. Augustyna na duszy ludzkiej wycisnął grzech pierworodny niezatarte piętno, to też owo smutne dziedzictwo paraliżuje w znacznej mierze wpływ wychowania.

Descartes uważa jedynie rozum za przyrodzony dar natury, sprawiedliwie rozdzielony pomiędzy ludzi, dlatego też według jego zdania, wszysej nadają się w równej mierze do wychowawczego traktowania.

Ów na początku wymieniony Leibnitz przypisuje naturze jedynie jakieś bliżej nieokreślone zarodki pojęć, stąd też i wiara we wszechmoc wychowania jest u niego niemal nieograniczona.

Lecz dość, albowiem należy jeszcze rzucić okiem także i na podwórko empirików.

Czołowym ich przedstawicielem jest Locke. Nie uznaje on żadnych wrodzonych idei. Przeciwnie — umysł noworodka to *tabula rasa*, to też życie, a więc i wychowanie może na nim wszystko

wypisać, co tylko zechce. Jego optymizm pedagogiczny nie zna więc żadnych granic.

Zupełnie podobne stanowisko zajął o kilkadziesiąt lat wcześniej także i nasz pedagog P e t r y c y . Jakim kto chce syna mieć, takim będzie miał, ponieważ umysł dziecięcy goły jest jako tablica — oto jak brzmi jego *credo* w kwestji możliwości wychowawczego oddziaływania.

H e r b a r t jest zdania, że człowiek odziedziczył od natury jedynie narzędzie poznania t. j. umysł i jego zależność od fizycznego organizmu, to też wszystko jest dziełem li tylko wychowania.

Wreszcie nasz T r e n t o w s k i widocznie również wierzy w nieograniczoną moc wychowawczego wpływu, skoro nie waha się rzucić pod adresem wychowawcy następującego imperatywu: „Rozwiń w wychowawcu na dnie jego jaźni jego dyszącą, nieskończoną wszystkość, zrób go wiernym wyrazem społeczeństwa, wszechświata i Boga.“

Powyższe przykłady ilustrują w sposób, zdaje się, dostateczny związek sporu pedagogicznego o wartość wychowania z psychologicznym zagadnieniem dziedziczenia, a zarazem wykazują, że spór ten zdołał zaabsorbować najgenialniejsze umysły minionej doby. Wreszcie sam przebieg tego sporu wskazuje, iż z biegiem czasu szala zwycięstwa przechyla się zdecydowanie na stronę zwolenników optymizmu pedagogicznego. I właśnie uświadomienie sobie tego ostatniego faktu pozwala nam dopiero zrozumieć ów triumfalny pochód idei wychowania powszechnego poprzez ponure czasy średniowiecza, poprzez rewolucyjne ruchy XVIII i XIX stulecia, aż do jej zupełnego uznania w dobie dzisiejszej.

Tak było dawniej — a jak jest dziś?

Dziś spór o wartość wychowawczego wpływu również istnieje, jakkolwiek przybrał znacznie łagodniejsze formy. To też nikt już nie kruszy dziś kopji w obronie przekonania o niemocy wychowania, nikt też nie ośmiela się twierdzić, jakoby wpływ wychowawczy miał być nieograniczony.

Sprawdzenie tej kwestji na tory pojednania i kompromisu jest znów zasługą psychologii. Oto wyniki, do jakich ta nauka w ostatnich czasach doszła, zadały ostatecznie kłam twierdzeniom o podobieństwie duszy do *tabula rasa*; z drugiej zaś strony ustaliły niezbiecie, że wrodzone cechy psychiczne nie stawiają wychowawcy zbyt poważnych przeszkód. Dziś więc nikt się nie sprzecza o to, czy człowiek przyniósł ze sobą na świat pewne właściwości psychiczne, lecz co najwyżej o to, jaki jest ich zakres i istota.

Gdyby to ostatnie zagadnienie umysł ludzki zdołał rozwiązać, możnaby zgóry, ze ścisłością matematyczną, skreślić wychowawczy horoskop dla każdego wychowanka. Ponieważ jednak ani życie, ani nauka nie zdołały po dziś dzień dokładnie określić wrodzonego rytmu psychicznego, dlatego też i zakreslenie ścisłych granic wychowawczego wpływu okazuje się czemś niemożliwym.

Zastrzegam się jednak, że nawet w wypadku pomysłnego roz-

wiązania kwestji dziedziczenia wszelkie rachuby miałyby wartość raczej teoretyczną niż praktyczną, albowiem i wtedy raz ustalone granice wychowawczego wpływu musiałyby ulec znacznemu rozszerzeniu lub zwężeniu pod wpływem współdziałania lub przeciwdziałania takich zewnętrznych czynników wychowawczych, jak np. otoczenie przyrodnicze, materialne, społeczne i t. p.

Dlatego też będzie rozsądniej wyzbyć się złudnych nadziei na przyszłość, natomiast stojąc na gruncie rzeczywistości, liczyć się z faktem: 1) że wrodzony rytm psychiczny, na który składają się cechy gatunkowe, plemienne, płciowe i t. p. wytycza linię rozwojową człowieka, 2) że owa naturalna linja rozwojowa dziecka normalnego biegnie w kierunku zgodnym z wychowawczym wpływem, a więc w kierunku pożądanym, 3) że wobec tego nie zachodzi potrzeba spychania dziecka z tej drogi, przez narzucanie mu z góry takich wartości, któreby były sprzeczne z jego naturalnym pędem rozwojowym, lecz że należy mu wytknięty przez naturę rozwój ułatwić, tak, jak to czynią zwolennicy t. j. szkoły pracy, 4) wreszcie, że tylko dzieci o t. j. wadliwym rytmie psychicznym stanowią materiał niepodatny na wychowawcze wpływy, albowiem ich linja rozwojowa biegnie w kierunku przeciwnym do wychowawczego działania, stąd też szkoła normalna musi rzec się funkcji wychowania takich dzieci na rzecz szkół specjalnych, dysponujących takimi środkami, przy pomocy których udaje się choć w części przełamać opór, stawiany wychowawcy przez nienormalną strukturę psychiczną wychowanka.

Stanisław Cwienar
„Przyjaciół Szkoły“.

DZIAŁ LITERACKI.

ROK KOCHANOWSKIEGO.

Cała kulturalna Polska obchodzi w roku bieżącym czterechsetlecie urodzin największego naszego poety wieku złotego — Jana Kochanowskiego. Natchniony pieśniarz nie miał powodu za życia narzekać na obojętność lub niewdzięczność rodaków. Od roku 1563, czasu ukazania się w druku pierwszego utworu Kochanowskiego, noszącego tytuł „Satyr albo dziki mąż“, do chwili śmierci poety, która przypada na rok 1584, raz po raz, niemal co rok wydawane nowe dzieło poety znajduje chętnych czytelników i nabywców. „Psałterz Dawidów“, w ciągu jednego 1578 roku, ma aż trzy wydania. Również po śmierci Kochanowskiego pamięć o nim i jego utworach stale żyje, poezja jego staje się coraz bardziej istotnym pierwiastkiem życia duchowego narodu. Jedynie w epoce gwałtownego zepsucia smaku i obniżenia lotu poezji, od połowy wieku siedemnastego do 1767 roku utwory Kochanowskiego jakby idą w zapomnie-

n'e. W tym czasie bibliografja nie notuje żadnego przedruku dzieł poety. Lecz już w okresie Stanisławowskim poezja Kochanowskiego odzyskuje na zawsze swoje prawa obywatelskie, by następnie w poezji Mickiewicza znaleźć swe wywyższenie i swój triumf ostateczny.

Od tego czasu, od inwokacji początkowej »Pana Tadeusza«, uderzającej w ton lutni czarnoleskiej: »Szanowne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz aż się zepsujesz«, po przez Norwida, Wyspiańskiego i wielu innych, aż po ostatnie dni, do »Rzeczy Czarnoleskiej« Tuwima twórczość poetycka Kochanowskiego jej najistotniejsze i najbardziej zasadnicze pierwiastki są obecne stale w świadomości artystyczno-literackiej narodu.

Rocznice Kochanowskiego przyczyniają się tylko do zamianifestowania gromadzkiego czci, jaką żywi naród dla pamięci swego pierwszego poety, do zwiększenia zainteresowania się dziełem i życiem autora »Trenów«.

Przed czterdziestu sześciu laty obchodzono uroczystości trzechsetlecie śmierci Kochanowskiego. Rok ten nam dał i pozostawił po sobie, jako trwałą, niezniszczalną pamiątkę, — czterotomowe, krytyczne wydanie wszystkich dzieł poety.

W kilkanaście lat później ukazała się znakomita, wyczerpująca monografia o Kochanowskim, pióra prof. Romana Plenkiewicza. Miłośnicy twórczości poety mieli więc możność nie tylko ogarnąć jej całokształt, śledzić jej drogi rozwoju, rozkoszować się jej pięknem, artyzmem, lecz również poznać dokładnie życie poety, zaznajomić się z epoką, na tle której wzrosła i okrzepła bujna indywidualność Kochanowskiego.

W Polsce Niepodległej słowo Kochanowskiego rozległo się ze sceny, dla której ramami posłużył prastary zamek królewski na Wawelu. W roku 1923 na dziedzińcu Wawelskim, podczas pierwszej wizyty Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie została zainscenizowana i odegrana z całym pietyzmem i zachowaniem stylu epoki: »Odprawa posłów greckich«, ta sama »Odprawa«, która niegdyś była »podana na teatrum przed Królem J. M. i Królową J. M. w Jazdowie nad Warszawą dnia 12 stycznia roku pańskiego 1578 Na feście J. M. Pana Jana Zamoyskiego, naówczas podkanclerzego, a potem kanclerza i hetmana wielkiego koronnego«.

Obecny rok jubileuszowy niewątpliwie spopularyzuje twórczość Kochanowskiego jeszcze bardziej i udostępni go najszerszym warstwom młodzieży. Znow, po raz drugi z krąganków renesansowych dziedzińca Wawelskiego — rozebrzmi wieszczcy głos Kassandry, znow popłyną mądre słowa Antenora, znow Aleksander, »którego i Parysem zowią«, będzie zabiegać słowem i darem o pozostawienie mu pięknej branki — Heleny; znow chór podejmie swój natchniony śpiew:

- O białoskrzydła morska pławaczko!
- Wychowanie Idy wysokiej,
- Łodzi bukowa!...

Krakowska Akademia Umiejętności uczciła uroczystem posiedzeniem pamięć poety.

Rozproszeni po całej Polsce liczni poloniści zebrali się w Krakowie, by składając hołd poecie, rozważyć jednocześnie sposoby i drogi, wiodące ku ulepszeniu nauczania języka polskiego w szkołach, uprzystępnienia jego skarbów wielomiljonowej rzeszy uczniów szkół polskich.

Cały szereg historyków literatury, badaczy i krytyków, w związku z jubileuszem poety, pogłębi naszą wiedzę o nim, wyświetli te lub inne nierozwiązane dotychczas zagadnienia. Dłż już można zanotować nową monografię krytyczną, wydaną przez prof. Winda-kiewicza, pod tytułem »Jan Kochanowski«.

Stefan Papée wydał specjalną książeczkę, poświęconą wskazówkom, jak należy urządzać w szkołach obchody ku czci Kochanowskiego, i jak inscenizować w teatrzeszkolnym »Sobótki« i »Odprawę posłów greckich«. Tytuł jej: »Szkoła Kochanowskiemu 1530 — 1930«.

A teraz, czy my, tutaj na obczyźnie, mamy możność uczczenia w jakikolwiek sposób rocznicy naszego wielkiego poety? Oczywiście — i to w najgodniejszy, najbardziej dostępny sposób, — przez poznanie jego dzieł, jego twórczości poetyckiej. Można by było w tym celu korzystać z istniejących zbiorowych wydań dzieł Kochanowskiego, — bądźto z trzytomowego wydania Lorentowicza z 1919 roku, bądźto z dwutomowego Brucknera z 1924 r.

Łatwiejsem jednak i celowszem w naszych warunkach będzie nabycie wydawnictw »Biblioteki Narodowej«, w której wyszły: »Treny«, »Odprawa posłów greckich« i »Pieśni i wybór innych wierszy. Komentarze do tych utworów i wstępy krytyczne napisał znany badacz naszej przeszłości kulturalnej — Tadeusz Sinko.

Istnieją również tanie, a dobre wydania »Trenów«, »Odprawy posłów greckich« i Wyboru poezji«, uskutecznione nakładem »Wielkiej Biblioteki«.

Wyżej wymienione utwory stanowią minimum, które każdy kulturalny polak winien znać z Kochanowskiego.

Ale i z pozostałych utworów każdy coś znajdzie dla siebie. Miłośnik staropolskiego jędrnego humoru z satysfakcją zaglądnie do »Fraszek«. Czciiciel gwiazdnego nieba, czy też poprostu amator-astronom — do wiersza pod tyt. »Fenomena«. Polityk i działacz społeczny — do »Satyra«. Mistrz i filozof — do »Psalterza«. Szachista — do »Szachów«. Każdy z nich będzie miał wieloraką korzyść. Zakosztuje prawdziwego artyzmu, zanurzy się w ożywcze tonie staropolskiego języka, wreszcie zaczerpnie w piersi tchu renesansowego tej epoki, w której świat z mrocznego średniowiecza podniósł uciemiężonego ducha, by wyprostować mu skrzydła i kazać mu wierzyć w zdrowie, siłę i powołanie ludzkości.

Czytajmy więc Kochanowskiego.

S. Wład.

MUZA:

Sobie śpiewam a Muzom; bo kto jest na ziemi,
 Coby serce ucieszyć chciał pieśniami memi?
 Kto nie woli tymczasem zysku mieć na pieczy,
 Łapając grosza zewsząd? — a podobno krzeczy,
 Bo z rymów co za korzyść krom próżnego dźwięku?
 Ale kto ma pieniądze, ten ma wszystko w ręku:
 Jego władza, jego są prawa i urzędy;
 On gładki, on wymowny, on ma przodek wszędy,
 Nie dziw tedy, że ludzie cisną się za złotem,
 A poeta słuchaczów próżen gra za płotem,
 Przeciwiągając się swierszczom, które nad łąkami
 Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.
 Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
 Nie będą moje czułe noce bez zapłaty;
 A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
 To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy;
 I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
 Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.
 Przeto, jako was kolwiek prosty gmin szacuje
 Panny! którym lotnego konia zdroj smakuje:
 Ja jeden niech wam służę, a za cześć poczytam
 Sobie, że się dróg inszych, niż pospólstwo chwytam.

Jan Kochanowski.

(Przypisek redakcji: jest to fragment początkowy poematu Kochanowskiego, noszącego tytuł „Muza”, a liczącego ogółem 106 wierszy).

DO MŁODEJ LIPY.

O jakże szybko,
 Maleńka lipko,
 Ogromnem staniesz się drzewem,

I jak przed laty
 Pień twój skrzydlaty
 Zaszumi poecie śpiewem.

Dołem woń młodna
 Spłynie łagodna,
 A piesnka szmerliwa — górą,

Pod twoim cieniem
 Znowu wspomnieniem
 Stół będzie, lutnia i pióro.

Wzorzysty listek
 Dziergany wszystek
 Nad nową pochyli się głową,

Wieczne wrzeciono!
 Kądział zieloną
 Wić będziesz jak nitkę — słowo.

Arka przymierza,
 Zielona wieża —
 Cieniem twym przymnóż nam wierszy.

Trelem miłości,
 Żarem wieczności
 Ostatni niech śpiewa jak pierwszy.

Nie się nie zmieni
 W twojej zieleni,
 Urośnie z wiosną płaszczy beski ---

Cennemi słowy
 Przemówi nowy
 Poeta jak Kochanowski.

Jarosław Iwaszkiewicz.

(Przypisek redakcji: wiersz powyższy został wyjęty z Nr. 23 go „Wiadomości Literackich” z dnia 8 czerwca r. b., wydanego specjalnie ku czci Jana Kochanowskiego).

Z działalności nowej placówki Oświatowej w Barril'u w Rio Grande do Sul.

Two im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Barril'u, powstałe z inicjatywy Dra. F. Urbana w roku 1928 stale się rozwija.

Two rozszerza czytelnictwo wśród dorosłych, posiada bibliotekę z kilkunastu tomów, zorganizowało kilka obchodów narodowych, cały szereg balów i imprez dochodowych. Nabyło sztandary polski i brazylijski, portrety Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. W roku 1929 Two wybudowało szkołę kosztem 3:500\$000.

Do szkoły chodzi 34 dzieci, nauczycielem jest p. Piotr Lisowski.

Two liczy 25 członków, z których najbardziej zasłużeni są pp. R. Bieniek, K. Szadkowski i J. Gutkowski.

Red. „Naszej Szkoły” zasyła Two Marszałka Piłsudskiego w Barril'u serdeczne gratulacje i życzy dalszego szybkiego rozwoju.

KONKURS NA 2 NAJLEPSZE SZKOŁY W OKRĘGU KURYTYBSKIM.

Redakcja „Naszej Szkoły“ ogłasza Konkurs na 2 najlepsze szkoły w okręgu kurytybskim. Za najlepsze będą uznane szkoły, w których:

1) dzieci chodzą regularnie od początku do końca roku szkolnego.

2) uczy się zgodnie z programem i metodycznie,

3) dzieci mają wszystkie podręczniki i materiały potrzebne do nauki,

4) warunki higieniczne i estetyczne są dobre

Sąd konkursowy, w skład którego wejdą: delegat Redakcji „N. Szkoły“, delegat ogniska Nauczycielskiego Araukaryjsko-Lapskiego, oraz delegat Centralnego Związku Polaków w Brazylii, zwieździ w listopadzie b. r. szkoły, które się zgłoszą do Konkursu i zdecyduje, którym 2 szkołom dać nagrody.

2 najlepsze szkoły otrzymają po 200\$000 nagrody, z czego po 100\$000 otrzymają Zarządy Towarzystw szkolnych i po 100\$000 nauczyciele tych szkół.

Szkoły, które mają zamiar ubiegać się o nagrody, winny do dnia 30 września b. r. nadesłać pod adresem Red. „Naszej Szkoły“ Curityba, caixa 412, następujące pismo:

Do Redakcji „N. Szkoły“ w Kurytybie.

Zawiadamiamy, że Towarzystwo w
municyp. na posiedzeniu w dniu
postanowiło stanąć do konkursu na najlepszą szkołę w okręgu kurytybskim, jaki ma być rozstrzygnięty w listopadzie b. r.
dnia 1930 roku.

Podpisy członków Zarządu T-wa i nauczyciela szkoły.

—o—

Podobne konkursy będą w przyszłości ogłaszane we wszystkich okręgach szkolnych. Red.

PLACÓWKA DO OBJĘCIA.

W Cândido de Abreu, kolonii federalnej, w municypjum Rezerwa, koloniści, zdając sobie sprawę z konieczności kształcenia swoich dzieci, zbudowali w 1927 roku własną szkołę, gdzie uczono do dnia dzisiejszego przedmiotów polskich i portugalskich.

Budynek szkołny jest obszerny i w dobrym stanie, mieszkanie dla nauczyciela mieści się nad izbą szkolną. Warunki — do omówienia. Mnie płacono 150\$000 miesięcznie, pozatem dochodów innych nie miałem. Pracowałem systematycznie 1 i pół roku bez przerwy — szkoda więc byłoby, gdyby ta placówka została opuszczoną.

Były nauczyciel H. H.

21 lipca 1930 roku.

KOLEGJUM IM. H. SIENKIEWICZA w Kurytybie.

Zarząd Kolegium, biorąc pod uwagę specjalne warunki polityczne i gospodarcze, jakie się wytworzyły w początku 1930 roku w związku z wyborami, — postanowił przedłużyć przyjmowanie uczniów.

Rodzice, którzy z różnych względów dotychczas nie umieścili swoich dzieci w Kolegium, winni skorzystać ze sposobności i zrobić to zaraz od dziś, nie odkładając do jutra.

Opłata miesięczna wynosi na I kursie — 8\$000, na II — 10\$000, na III — 12\$000. Obok przedmiotów ogólno-kształcących w języku polskim i portugalskim, udzielane są przedmioty specjalne jak: muzyka (gra na skrzypcach), śpiew, rysunki i wychowanie fizyczne, introligatorstwo. W drugim półroczu szkolnym został uruchomiony kurs metodyczno-pedagogiczny dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Zarząd Kolegium podaje do wiadomości Rodziców i osób zainteresowanych, że od 1-go lipca r. b. został dodatkowo uruchomiony I kurs.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Curityba, caixa postal 412.

Redakcja „Naszej Szkoły“, umieszczając powyższe, zwraca się z gorącą prośbą do Szanownych Czytelników, aby rozwinęli ze swej strony jaknajdalej idącą propagandę wśród rodziców w tym kierunku.

OD REDAKCJI: Poprzedni numer „Naszej Szkoły“ był wydany w większej objętości, za dwa miesiące, czerwiec i lipiec, czego omyłkowo nie zaznaczono na okładce. Wobec tego ten numer sierpniowy oznaczamy „Lipiec-Sierpień“.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne, obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki, oraz lichtarze kościelne nadeszły w wielkim wyborze.

Drukarnia, introligatorka i fabryka pieczętek gumowych.

C. E. SCHULZ & Cia.

Ulica Barão do Serro Azul 66, 72.

KURITYBA — PARANA.

Praktyczna Szkoła Handlowa

(Escola Pratica de Commercio)

zawiadamia zainteresowanych, że przyjmuje zapisy na lekcje dzienne i wieczorowe, dla chłopców i dziewcząt. Prowadzi kursy rachmistrzów, buchalterji, języków obcych, korespondencji handlowej i pisania na maszynie.

Nie wymaga się wstępnego egzaminu.

Na Kurs rachmistrzów, który obejmuje następujące przedmioty: korespondencję handlową w języku portugalskim, francuskim i angielskim, arytmetykę handlową i finansową, książkowość i prawo handlowe — mogą zapisywać się wszystkie osoby, które praktykują lub znają zawód buchaltera.

Kurs buchalteryjny istnieje w swojej odmianie praktycznej, udzielamy nauki w biurach nowoczesnych, przysposabiamy ucznia do pracy zawodowej bez potrzeby innego douczania.

Praktyczna Szkoła Handlowa jest jedyną twórczynią i ostoją w Brazylii tej znakomitej metody.

Siedziba Szkoły:

Rua Dr. Muricy 719, piętro

Skrzynka pocztowa 99 — Telefon 1058 — Curityba

Prenumerata za rok 1925 wynosi 4\$000. Za rok 1926 27, 28 i 29 po 12\$000. Na rok 1930: 'Nasza Szkoła' z 'Naszą Szkołką' zgóry 10\$000, zdołu 12\$000. Sama 'Nasza Szkołka' 5\$000. Cena pojedynczego numeru 'Naszej Szkoły' i 'Naszej Szkołki' 1\$000.

Cena ogłoszeń: Cała stronica jednorazowo 20\$000, pół — 12\$000, ćwierć — 7\$000. Rocznie 10 razy drożej, półrocznie 5 razy.

Ogłoszenia o poszukiwaniu posad, lub nauczycieli umieszczamy bezpłatnie.

NADSYŁAJCIE PRENUMERATĘ